

W czasie kwarantanny postanowiłam podszkolić moje umiejętności szycia. Korzystając z okazji, zrobiłam również coś miłego i potrzebnego w tych czasach - maseczki.

Co drugi tydzień jadę do babci by ją odwiedzić. Mieszka na wsi, więc przy okazji robimy dla niej większe zakupy. Moja babcia zna się na szyciu. Spytałam się jej czy mnie tego nie nauczy. Już nawet przed moim przyjazdem zaczęła robić maseczki i stworzyła swój własny „przepis” na ich uczycie.



Po pokazaniu mi jak je robić i po kilku nieudanych maseczkach wreszcie mi się udało. Za pierwszym razem zrobiłam ich jakoś z 10, po dwóch tygodniach udało mi się zrobić aż 20 sztuk.

Po powrocie do Krakowa, zebrałam wszystkie maseczki w jedno miejsce i myślałam co zrobić z całą tą kupką. Na początku dałam je tylko mojej rodzinie, jednak po czasie znalazłam sposób jak podarowywać maseczki t sąsiadom z mojego bloku. Do ich skrzynek pocztowych dawałam po jednym „produkcie” z notką, że są to maseczki zrobione przeze mnie, że powinni dla ich bezpieczeństwa wyprać maseczki itp.

Robienie tych maseczek było trudne jednak miłe i produktywne. Cieszę się, że przy okazji mogłam pomóc innym.

Lidia Gospodarczyk